

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 130

## Konferencje Marsz. Piłsudskiego z p. Bartlem i Prezydentem Francji A. Lebrun

Fakty odstąpią tajemnicę rozmów

Akt wyboru miał charakter wielkiej demonstracji narodowej

Drugi dzień pobytu prof. Bartla w Warszawie wywołał bardziej jeszcze większe zainteresowanie w kręgach politycznych, aniżeli pierwszy.

Podczas konferencji na Zamku, jak utrzymują, omawiano w pierwszym rzędzie zagadnienie gospodarczo - finansowe.

Po konferencji, która przeciągnęła się do piątej po południu, prof. Bartel odwiedził premiera Prystora i odbył z nim dłuższą rozmowę.

Sensacją dnia wczorajszego była wizyta prof. Bartla w Belwederze. Marszałek Piłsudski przyjął prof. Bartla na dłuższej konferencji. Do rozmowy tej w kręgach politycznych przywiązuje się bardzo duże znaczenie i wskazuje, iż jest to pierwsza rozmowa Marszałka Piłsudskiego z prof. Bartlem po długim okresie czasu. Uważają, iż będzie ona miała decydujące znaczenie.

### Śledztwo w sprawie mordercy Prezydenta Francji

PARYŻ (ATE). — Dochodzenie w sprawie przestępstwa Gorgulowa uważano bardzo ważny szczegół, nad dalszym wyjaśnieniem którego pracują organy policji śledczej.

Do wiadomości się w dniu wczorajszym pewien emigrant rosyjski, który oświadczył, iż s podobizny Gorgulowa, zamieszkałej w prasie paryskiej, poznał niejakiego Czuchowa, którego widział i znał w Majkopie na Kaukazie Północnym w r. 1924-ym, gdzie Gorgulow-Czuchow pracował jako lekarz. Sędzia śledczy zarządził konfrontację Gorgulowa i emigranta rosyjskiego, który go rozpoznal z fotografii i którego nazwisko trzymane jest narazie w tajemnicy. Zeznaniem nowego świadka o tyle jest znaczącym, że Gorgulow w dotychczasowych swych zeznaniach nie mógł podać dokładnie miejsca zamieszkania przed rokiem 1925. Z tego wynikałoby, że Gorgulow dopiero w r. 1925-ym przybył z Sowiecków za granicę, gdzie rozpoczął w Pradze intensywną propagandę, celem założenia nowego stronnictwa faszystów rosyjskich.

### GIEŁDA

Tendencja niejednoznaczna, obroty małe. Dolar — 8.85 i pół, rubel złoty — 4.85.

## Skazany przez dintojrę

został uniewinniony przez sąd za zabójstwo

Zatarg między braćmi Bergsonami, a właścicielem piekarni na ul. Grójeckiej, Dawidem Kiterem, dostał się przed wysoke audytorjum „dintojry”, którego przewodniczył Józef Stanisławczyk. Piekarza skazano na zapłacenie 560 złotych odszkodowania Bergsonom, a ponieważ nie chciał on zastosować się do wyroku „dintojry”, miał być „sprzątnięty”.

Dnia 14 lipca, gdy Kiter przechodził ulicą Grójecką, został osaczony przez Bergsonów, występujących w otoczeniu bojówki. Zraniono K. w głowę. Napadnięty w obronie własnego życia dobył rewolweru i naj-

nie w dalszym rozwoju wypadków, gdyż o ile Marszałek Piłsudski podzielił pogląd prof. Bartla na obecną sytuację polityczną, to należy spodziewać

się jego rychłego powołania na odpowiedzialne stanowisko. Ale przebieg konferencji jest otoczony tajemnicą, a więc tylko fakty będą mogły ją odświeżyć.

Wczoraj o godz. 5-tej po południu zebrało się w Wersalu Zgromadzenie Narodowe celem dokonania wyboru Prezydenta Republiki Francuskiej, na o-

próżniony fotel po ś.p. prez. Doumer. Akt wyboru miał charakter wielkiej demonstracji narodowej. W ostatniej chwili kandydat lewicy Painlaive cofnął swoją kandydaturę, tak, że jedynym poważnym kandydatem był przewodniczący Senatu, Albert Lebrun.

Zgłoszona w ostatniej chwili kandydatura generalnego sekretarza partii socjalistycznej, który ty przypadł przy ostatnich wyborach, pos. Faure'a, była tylko demonstracją.

W podniosłym nastroju przystąpiono do głosowania, które dało już rezultat w pierwszym głosowaniu: Lebrun otrzymał 639 głosów, Faure 14 i kandydat komunistyczny pos. Cachin 8 głosów. Wobec takiego wyniku, przewodniczący Senatu Albert Lebrun obrany został 14 prezydentem Republiki Francuskiej.

Prezydent Lebrun, urodzony w roku 1871, należy politycznie do obozu umiarkowanego. Jest to polityk, który się cieszy dużym zaufaniem wszystkich stronnictw politycznych. Prez. Lebrun jest z zawodu inżynierem - rolniczym i od szeregu lat bierze czynny udział w polityce. Był członkiem Izby Deputowanych, a później Senatu Piastował kilkakrotnie różne teki ministerjalne. Po obiorze ś.p. Doumera na Prezydenta Republiki, Senat obrął go swoim przewodniczącym.

## Niemcy chcą nowej wojny!

Zgłaszają bowiem w parlamencie żądania rewizji granic

W parlamencie niemieckim (Reichstagu) frakcja niemiecko - narodowa zgłosiła wniosek,

wzywający rząd do wystąpienia na terenie międzynarodowym z żądaniem rewizji granic wschod-

nich. Wniosek domaga się również przyłączenia do Niemiec Kłajpedy.

## Okręt potępieńców w Gdyni

9 przestępców mają zabrać władze polskie

Wczoraj rano przybił do Gdyni słynny argentyński „okręt potępieńców” „Chaco”, który ma na pokładzie 13 deportowanych, w tem 9 pochodzących z Polski. Obecnie poddani są oni oględzinom lekarskim oraz badaniami pod względem przynależności państwowej, ponieważ nie posiadają dokumentów. Są to przeważnie przestępcy, skazani za wykroczenia administracyjne i obyczajowe. Na pokładzie pozostało 4 osób, z nich trzech statek wysadzi w Kłajpedzie, a jednego w Anglii.

Tego rodzaju wyzybywania

się niepożądanych osób praktykowane jest w Argentynie stale. Na statku „Chaco” panuje wzorowy porządek.

Zaraz po przybyciu do nadbrzeża dowództwo statku u stawiło przy wejściu wartę z kapitanem, poczem nastąpiły przebiegłe wizyty pomiędzy dowódcą statku a dowódcą floty polskiej marynarki wojennej.

Statek „Chaco”, jak się okazało, budowany był w stoczni gdańskiej. Wiadomość o przybyciu statku do portu ściągnęła tłumy ciekawych, lecz policja

nie dopuszcza ich na nabrzeże.

Policji polskiej zostali przekazani: Nikifor Hapanowicz z Drohiczyzna, Majer Sohsehn z Grodna, Szmul Weiner z Łokacewa (pow. Horochów), Sarmomoni Frenkiet z Warszawy (Zelazna 75), Izaak Birnbaum z Sokolowa (p.w. Kolbuszowa), Tomasz Strzemecki z Husiatyna, Julian Gringol z Łomży, Mikołaj Szymczuk z pow. przasniskiego, Jan Centylewicz z Hololowa (pow. Radziechów).

„Chaco” dziś ma wyruszyć z Gdyni do Anglii.

## Kula roztrzaskała głowę awanturnika

kiedy rzucił się na policjanta z siekierą

W dzielnicy staromiejskiej stolicy opinia pijaka, łobuza i awanturnika cieszył się 33-letni Władysław Idzik (Piwna 45). Nie było dosłownie zajścia, w którym Idzik nie odgrałby głównej roli. Mieszkańcy Starego Miasta niejednokrotnie odczuwali na własnej skórze tyranię Idzika i żyli pod grozą do dziennych awantur.

Wczoraj Idzik, upił się i, stanowiący przed bramą domu, w którym zamieszkuje, zaczęli

przechodniów. W pewnym momencie nadeszła sąsiadka Idzika, Franciszka Kuzińska, wracająca z zakupami z pobliskiego sklepu. Idzik zbliżył się do K. i z całej siły kopnął w koszyk, trzymany przez niewiastę. Produkty rozsypany się. Kuzińska wszczęła alarm i w jednej chwili utworzyło się zbiegowisko. Z tłumu padły wrogie okrzyki pod adresem niepoprawnego łobuza.

Nagle na drodze ukazał się posterunkowy 2-go komisariatu, Edward Szelberg. Widząc zbiegowisko, a pośrodku Idzika, szybko zbliżył się do grupy. Ale łobuz na widok granatowego munduru, uciekł do swego mieszkania, mieszczącego się na parterze.

Posterunkowy pobiegł za nim i otworzywszy drzwi, błyskawicznie cofnął się. Oto Idzik, u zbrojony w siekiere, z groźnym błyskiem oczu zbliżył się do Szelberga. Sytuacja stawała się groźna. Szelberg dobył rewolweru i zarepetował. Nie odstraszyło to jednak Idzika, który w dalszym ciągu trzymając gotową do uderzenia siekiere, nacierał na policjanta. Nie widząc wyjścia z sytuacji, Szelberg strzelił. Kula lekko drasnęła w ramię łobuza. Rozwścieczony to tak Idzik, że rzucił się na Szelberga i zamachnął straszną bronią. Szelberg w ostatniej

chwili odskoczył i pociągnął za cyngiel. Rozległ się strzał i Idzik trafiony kulą w głowę, padł trupem na miejscu.

Na miejsce przybyły władze policyjne i wszczęły dochodzenie. Wiść o śmierci Idzika wywołała nieopisaną radość wśród mieszkańców Starego Miasta, którzy stale żyli w obawie o swe życie.

## Znów masowy mord chłopów sowieckich

Jeszcze nie ucichły głosy oburzenia na morderców — sowieckich strażników pogranicznych, strzelających z karabinów maszynowych do uciekinierów z Rosji, kiedy znów rozegrał się podobny dramat.

Naprzeciw miejscowości rumuńskiej Tiginano z Sowieców wyruszyła gromada wieśniaków sowieckich, chcących wziąć udział w nabożeństwie w Tiganie.

## Wstrząsająca tragedia narzeczonych

Z jeziora przy wsi Wieluż, powiat łuniniecki, wyłowiono zwłoki 22-letniego Mikołaja Nikodemowa, ułana 11-go dywizjonu artylerji konnej w Bydgoszczy. Oczym zwłoki jego narzeczony 20-letniej Agrypiny Romasz, mieszkanki wsi Wieluż. Na brzegu znaleziono ich ubranie, a w mунierce Nikodemowa rewolwer. Werdzono, że Nikodemow utopił narzeczoną, a następnie popełnił samobójstwo.

## Tajemniczy nagus

na słynnym cmentarzu zbrodni w Malm

HELSINGFORS (PAT). — W związku z niewyjaśnioną dotychczas sprawą profanacji zwłok na cmentarzu w Malm, aresztowano pewnego osobnika, który nago wykonywał w biały dzień jakieś mistyczne tańce. Prowa-

dzający śledztwo komisarz policyjny wykrył nadto szereg dalších śladów, które jakoby potsunęły śledztwo znacznie naprzód. Istnieje nadzieja ostatecznego wyswietlenia tej strasznej sprawy w najbliższym czasie.





# W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

## Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Zaczajony Marjan widział to wszystko dokładnie. Po chwili wyszła też ciotka po sprawunki. Marjan zaczął ją i zapytał: — Ktoś u was w domu chory, że aż doktor był? — Niestety — odparła stara. Marjanowi to wszystko nie dawało spokoju. Postanowił się dowiedzieć, o co tu chodzi. Wyszedł tego eleganta, który był przed chwilą u owej pięknej niewiasty. Rucki wszedł na chwilę do sanatorium Florskiego, aby przy okazji uregulować pewne obrachunki. Marjan skorzystał z tego i dowiedział się od jednego z posługaczy sanatorium wszystkich szczegółów o Ruckim. Wiedział je, bo w chwilach wolnych od zajęć pomagał Florskiemu w prowadzeniu rachunkowości sanatorium i stopniowo wkraść się w jego zaufanie. Minęło sporo czasu, gdy wrócił do siebie. Szoppen dał mu burę niemalą, że wychodzi z domu podczas jego obecności i to na tak długo. Marjan odparł: — Ale zato, ilu rzeczy dowiedziałem się przez ten czas! I opowiedział wszystko, co wiedział. Szoppen poklepał go po ramieniu; już się na niego nie gniewał. Powiedział na to wszystko: — Zuch z ciebie! Cwaniak! Podobaś mi się coraz bardziej! Będą z ciebie ludzie! Zamyslił się nad tem wszystkim. Przesłaniała mu wszystko myśl: — Coby można na tem wszystkim zarobić? To wogóle był jedyny cel w jego życiu. Wszystkie środki, ku temu wydawały mu się godziwe. Był pośrednikiem, czy agentem wszędzie, gdzie tylko można było i gdzie... nie można było. Najmilsze mu były szantaże prasowe, zwłaszcza że zajmował się również ogłoszeniami, które przeważnie wymuszał pod groźbą szantażu. Przedewszystkiem zalecił swemu służącemu zupełnie milczenie o tem wszystkim. Następnie wraz z nim udał się na punkt obserwacyjny. Mieli szczęście. Lili widocznie po zastrzyku kamfory poczuła się lepiej, bo wyszła nawet do parku, wspierana na ramieniu ciotki. Szoppen ujrawszy ją, zawołał: — Istotnie... przyznać muszę... kobietka - cukierek! Wtem Lili drgnęła. Był to jednak dla niej, widocznie, zbyt wielki wysiłek. Padła na ramiona ciotki, jęcząc i wołając wniebogłosy: — Strzeż się!... Przyjdzie sąd!... Spadnie kara na mordercę! Szoppenowi coś błysnęło w głowie. W mgnieniu oka wszystko pokombinował i powiązał... Zaświtał mu pewien plan, który postanowił wykonać za wszelką cenę. Wrócił do siebie. Pogrzebał w szafce, gdzie miał mnóstwo wycinków z gazet. Przygotowywał sobie zapas wszelkich opisów zbrodni i przestępstw, czy choćby tylko nieszczęśliwych wypadków, doty-

czących osób zamożniejszych. Czynił to na wszelki wypadek: a nuż uda się co zarobić... Zebrał wszystko, co dotyczyło zabójstwa księcia Brewskiego, wziął arkusz papieru, zabrał się do pisania. Po godzinie był gotów. Włożył wszystko do teczki, nabrał wyglądu solidnego agenta i z miną poważnego człowieka interesu udał się na dworzec, aby wyjechać do Warszawy. A w duszy mówił sobie radośnie: — Mam cię, bratku, mam cię, hrabio, mam i nie wypuszczę, póki nie zapłacisz stono... Był czem nie dam się omamić... Lena otrzymała od Jasi list tej treści: „Dziwiś się, zapewne, że już od tak dawna nie masz ode mnie wiadomości i zapewne powiedziałaś sobie: „Jasi baronostwo uderzyło do głowy. Zupelnie o mnie zapomniała”. Otóż, tak nie jest bynajmniej. Pamiętam o tobie stale. Rankiem mówię sobie: „Teraz Lena idzie do budy”. Wieczorem: „Teraz wraca”. Przy sposobności pozdrów ode mnie panią Ernestynę, która była zawsze dla mnie taka bardzo poczciwa, a także wszystkie koleżanki i zapewnij je, że jeżeli którejś czasem trzeba parę złotych, niech się zwraca do mnie śmiało, nie kępując się. Mój mąż też często Cię wspomina. Dostał ostatnio wiadomość od swego adwokata z Wiednia, żeby natychmiast przyjechał. Poprosiłam go, aby mnie zabrał, bo nie chciałam się z nim rozstawać na długo. Po przybyciu do Wiednia też nie odstępowałam go nawet na chwilę. Byłam razem z nim u adwokata, choć nie weszłam z nim razem do gabinetu. Okazuje się, że to była sprawa dokładnego stwierdzenia pochodzenia mojego męża. Nie udało się to, podobno. Wiadomo tylko, że jego ojciec miał niemalą przykrość ze swą rodziną, że ożenił się z jego matką. A jednak zabezpieczył jego przyszłość bardzo hojnie i nawet, jak się teraz dopiero okazało, zapisał mu nawet dość rozległy majątek ziemski w Tyrolu — Rantsberg. Śledz właśnie piszę Ci ten list. To iscie królewski dar. Mamy tu pałacyk, jak z bajki, w stylu starego zpmczyska, a położony! Brak mi słów! Wiesz, jak kocham naszą pięczyznę, ale nie wyobrażam sobie, aby gdzieś u nas był taki malowniczy zakątek o takim klimacie i takiej roślinności, jak tu. Coś jakby z bajki z tysiąca i jednej nocy. „Ach, muszę Ci powiedzieć, jaki sen miałam tej nocy... Śniło mi się, że mój biedny Andrzejek nie umarł, że te wszystkie okropności były właśnie snem, że pewnego pięknego poranka Andrzejek spełnił swą obietnicę i zostałam jego żoną. „Janina księżna Brewska”. Takie bilety wizytowe mi przyniósł. Jego babcia mnie uwielbiała i całemi dniami piesciła się ze swoją prawniczką Andzią. Byliśmy bardzo szczęśliwi w czwórkę...

Ale i ty też. Bo wyobraź sobie, że — we śnie — mój obecny mąż, baron Rudert, gdy Cię tylko poznał, zakochał się w Tobie z miejsca, ożenił się z Tobą i mieszkaliśmy w sąsiedztwie, nie rozstając się niemal ani na chwilę. Poprośtu czuliśmy się, jak w raju... Niestety, to był tylko sen. „Mówię „niestety”, ale zapewniam Cię, że bliźniłabym, gdybym ośmieliła się być niezadowolona z tego, co mam. Szczerze Ci życzę, aby Ci tylko nie było gorzej, niż mnie. Jeszcze jedno zdarzenie chcę ci opowiedzieć. Znaleźliśmy w zamku portret pewnej pięknej niewiasty. Moim zdaniem, było w jej rysach pewne podobieństwo do mojego męża. Nie wiedział, kto to jest. Mówił, że bodaj kiedyś, jako dziecko, widział tę niewiastę u ojca. Odwrócił portret i znalazł na odwrocie napis: „Mojemu synowi Mieczysławowi, aby wiedział, jak wyglądała jego matka”. Włosianie okoliczni opowiadali, że podobno była między nimi kiedyś wielka miłość... Niema tylko pewności, czy brali ze sobą ślub... Ale nie dokładnego nie można było ustalić. To już takie dawne dzieje... Między sobą więcej o tem nie mówiliśmy. To tylko zauważyłam, że mój mąż ten portret sfotografował i przygotował sobie kilka odbitek. Kończę, Lenko, bo już czas na mnie. Chciałabym, aby mój sen sprawdził się choć o tyle, abys rzeczywiście znalazła godnego siebie męża i abyśmy mogli zamieszkać w sąsiedztwie, nigdy się nie rozstając. Zobaczymy się pewno niedługo. Ale w każdym razie pisz, bo już usycham z tęsknoty za Tobą”. Po kilku dniach przyszła odpowiedź od Leny: „Ktoby to pomyślał, doprawdy, gdyśmy razem chodzili do budy, że będzie z Ciebie kiedyś taka wielka dama, dziedziczka, baronowa?... Nawet nie wyobrażasz sobie, jak ja też za Tobą tęsknię. Mam pustkę w domu, pustkę w duszy, pustkę w sercu! Jest mi z tem okropnie”. Następnie opisała dokładnie swe rozmowy z Wilewiczem, który potem więcej się nie pokazał. Jasia ze swej strony doniosła Lenie, że wnet już wracała. Prosiła, aby ich oczekiwała nazajutrz po otrzymaniu listu na stacji, poczem zapraszając ją na kolację do siebie. Dalej pisała: „Twoja rozmowa z Wilewiczem nasunęła mi myśli, podobne do Twoich. Rzeczywiście, poco knuć zemstę straszliwą przeciw zbrodniarzom? Czyż nie modlimy się codziennie: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”? Usiłując się mścić — grzeszymy. Powinniśmy się ograniczyć do zachowania we wdzięcznej pamięci osób, które nam były drogie, modlić się za spokój ich dusz i o przebaczenie win tym, którzy je skrzywdzili... Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

## W cztery oczy Intymne rozmowy z Czytelnikami

**P. S. M.**  
nie możemy służyć, bo w dzieleniu posiad nie pośredniczymy.  
„Karjera”  
nie da się zrobić tą drogą.  
„Etko”  
niech się nie trwoży. Gdy się ma 19 lat, do staropanieństwa jeszcze bardzo daleko. Spłynię jeszcze i na Panią zyciodajny blask wzajemnej miłości.  
**P. Halszce.**  
Może.  
**P. Lusi z Hożej.**  
Prosimy o adres. Może co poradzimy.  
„Człowiekowi na rozdrożu”.  
Zainteresowano się Panem. Prosimy o adres.  
**P. Eugeniusz St-ski z Nasielska**  
piorunuje: „Piszę ten list ze smutkiem i gorączką w sercu. Mieszkam w Nasielsku. Kto

chce się zakochać, przyjeżdża tu, gdzie dziewczęta same padają w ramiona. Co niedziela mamy nowych adoratorów serc nasielszczanek. Gdy ja zaś pokochałam pewną Janinkę i zapytałam, czy ona mnie również odpaliła prosto z mostu: „Szewca za męża nie chce! Moim mężem może być tylko urzędnik, bo on chodzi ładnie ubrany i umie kochać prawdziwie”.  
Kobny się uśmieł! Czy to szewca jaki zwidrz, by nie umiał kochać? A ona co takiego? Jej ojciec jest gotębiarzem. Ale cóż, kiedy nasielszczanki wszystkie, swoich nie uznają. Nie zważają, że obcy przyjdzie. W kam nabierze i puści w trąbę.  
Napisz, kochany Redaktorze, żeby nasielszczanki trzymały się nasielszczan!”  
Przyłączam się do zdania przedmówcy. I proszę mi nie ka-

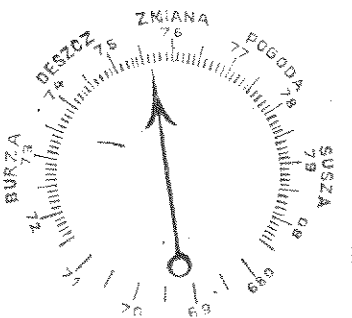
lać żadnego rodzaju szewckiego, kolegów po fachu bohaterstka go Kilińskiego. A swoją drogą, jako dobry majster, niech Pan zreczniej jakoś „chłopki sma-“  
„Okularnik”  
zamiast groźnie syczeć i pluć jadem, zacisnie skomle i tęsknie się żali: „Już mi życie zbrzydło. A wszystko przez pewną uroczą blondynkę. Wsiadłem do tramwaju Nr. 3 na rogu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej. Tam ujrzałam zachwycającą blondynkę, z małym chłopczykiem. Zakochałem się z miejsca. Moje bóstwo, wysiadło z „trójki” na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Miodowej i wsiadło wraz z tym chłopczykiem do „szóstki”, zdążającej na Pragę (do wagonu przyczepnego). Przyznam się szczerze, że postarabym się o poznanie jej, gdyby nie to, że bardzo się spieszyłem do pracy. Ukloniłem jej się. Odkłoniła mi

się bardzo mile. O ile nie zdobę jej adresu lub możliwości skomunikowania się, uschnę z tęsknoty”.  
Ponieważ nie chcemy, aby ko mukołwiek z naszych Czytelników życie brzydło lub aby „usy chali”, wzywamy niniejszem piękną blondyneczkę z „trójki” i „szóstki”, aby zechciała łaska wie podać swój adres.  
**P. Halina G. z Bródna**  
pisze nam o sobie: „Jestem podobno bardzo ładną i zgrabną, dość wysoką szatynką. Mam mnóstwo adoratorów, lecz do żadnego z nich nie czuję. Jeden z nich, Jurek, wciąż mi się narzuca z niestychaną na tarczywością, aż mi przykro dać mu stanowczego kosza. O statnio dopiero pokochałam przystojnego Kazika, ale on o tem nie ma pojęcia, choć się często widujemy.  
Co najgorsza, że chciałabym mu szczerze przyznać, że już nie jestem dziewicą, bo gdy byłam głupią smarkatką pozwoliłam trzem chłopcom robić ze mną, co chcieli, proszę mi wierzyć, nie mając najmniejszego pojęcia o znaczeniu tego faktu.

Nie chce mieć przed nim żadnych tajemnic, a jednak nie mam odwagi mu się przyznać. Jurek zaś wie już całą prawdę i tak stawia sprawę: jeżeli będę mu uległa, to nikomu nie wyda mojej tajemnicy, a jeżeli odmówię mu siebie, to wkrótce już wszyscy o tem będą wiedzieli”.  
Co mi Pan Redaktor radzi: czy zgodzić się na taki warunek, czy też narazić się na wstyd? Jeżeli Pan Redaktor u znał ze pierwsze wyjście jest gorsze, proszę poprośtu wydrukować cały mój list. Kazik jest wielbicielem „Ostatnich Wiadomości”, przeczyta więc ten list i dowie się odrazu o wszystkim, że go kocham, że już trzech mnie miało, ale nieświadoma tego, co ze mną robił. Ustnie nie mam odwagi wyznać mu tego wszystkiego, a płacić Jurkowi ciałem za tajemnicę, która sama chce wyjawic, przecież chyba niema sensu?”  
Rozumuje Pani całkiem słusnie, dlatego też właśnie drukuję list Pani, wyrażając Pani uznanie za chęć szczerości, którą p. Kazik powinien mieć o-



**M A I**  
**11**  
Środa  
Dziś. Franciszka  
Jutra. Pankracego  
Wsch. s. l. g. 3 m. 48  
Zach. s. l. g. 19 m. 16  
J. r. będzie dzień pogodny



Barometr wskazuje ciśnienie u 6 rano

**Nocny dyżur apteki:**

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

**Przeniesienie**

Na nowe stanowisko do DOK. 7 przeniesiony został por. Horosowski.

W odchodzącym traci wybitnego współpracownika teatr garnizonowy i Wojsk. Klub Wioslarski.

**Kolonje letnie dla najbiedniejszych dzieci**

W drugiej połowie przyszłego miesiąca rozpoczynają się kolonje letnie dla najbiedniejszych dzieci, szkół powszechnych.

W roku bieżącym z powodu rozpaczliwie ciężkiej sytuacji finansowej miasta zakres liczbowy kolonij został bardzo poważnie w stosunku do roku ubiegłego ograniczony.

**5 samobójstw w ciągu doby**

W ciągu ubiegłej doby zanotowano w Wilnie 5 wypadków targnięcia się na życie, co stanowi rekordową liczbę.

Przyczyny samobójstwa: ciężkie warunki materialne i zawody miłosne.

Dźwiękowiec **Polonia**  
Pocztowa 4  
Królowa polskiego ekranu **Jadwiga Smosarska** w monumentalnym filmie pt. **„Rok 1914”** dram. miłości i bohaterstwa **wstęp od 70 groszy**

Dźwiękowiec **Apollo**  
Dominikań. 26  
Fascynująca **Norma Shearer** w nowej wielkiej kreacji pt. **„Obcym wolno całować”** **wstęp 60 groszy**

Kino **PALACE**  
Orzeszkow. 13  
DOLORES COSTELLO w wzruszającym dramacie pt. **DZIECIĘ CYRKU** Rzecz dzieje się na „Wyspie Radości” **wstęp 40 gr.** Sean. o g. 6, 8, i 10<sup>15</sup>

**Wielka afera szpiegowska na rzecz Litwy przed sądem**

We wrześniu ub. roku zdemaskowano szajkę szpiegowską działającą na terenie DOK 3 Grodno na rzecz Litwy.

W związku z tem aresztowano: Antoniego Czerwiakowskiego, kapitana wojsk litewskich, technika Eugenjusza Jagodowskiego, Szymona Jodzewicza,

Stefana Grońskiego i Helene Więckową.

Sprawa rozpatrywana była w trybie zwykłym, aczkolwiek tylko dzięki konieczności uzupełnienia śledztwa uniknęła sądu doraźnego.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Mocą wyroku Czerwiakow-

skiego i Jagodowskiego sąd skazał na 10 lat ciężkiego więzienia i po 10 tys. zł. grzywny, Grońskiego i Więckową na 8 lat i po 5 tys. zł. grzywny.

Jodzewicza na 2 lata, gdyż uznano go winnym wyłącznie utrzymywania kontaktu ze skazanymi.

**Przywłaszczony „Triumf miłości”**

P. Pogorzeiska Helena z ul. Nazaretańskiej 7 zameldowała policji o kradzieży 2 pierścionków złotych wartości 40 zł. oraz przywłaszczeniu książki p. t. „Triumf miłości” przez służącą Sierochę Jadwigę z ul. Zdrojowej 14.

**Trafiła kosa na kamień**

Pewnego południa sekwestrator Kasy Chorych p. Kuklicz Konstanty udał się do zalegającej płatniczki w Krynkach p. Anny Popkowskiej, żony ówczesnego sędziego grodzkiego w Krynkach. Wszedł do mieszkania i zastał p. sędzię i jeszcze inną osobę przy stole nakrytym do posiłku. Po oznajmieniu celu wizyty p. Popkowska odmówiła zapłacenia należności wobec tego sekwestrator przystąpił do sporządzania zajęcia. W tym trakcie wszedł p. sędzia Popkowski. Chwilka wyjaśnień i zorientował się o co chodzi. Oświadczył że pokój w którym sekwestrator się znajduje, jest jego służbowym gabinetem. Sekwestratorowi nie

chciało się wierzyć, by gabinet sędziego mógł mieć taki wygląd. Ostatecznie w tym dniu sprawa skończyła się na protokule o obrazę sędziego.

W dniu wczorajszym sprawa znalazła się przed Sądem Okręgowym.

Oskarżony tłumaczył się, że wobec nakrytego stołu i biesiadujących dąm nie mógł wiedzieć, że znajduje się w gabinecie służbowym.

Świadek p. sędzia Popkowski stwierdził, że część pokoju w którym mieścił się gabinet używana była dla celów prywatnych.

Sąd oskarżonego sekwestratora uniewinnił.

**Kiedy to się skończy?**

W niektórych instytucjach społecznych, samorządowych, a nawet państwowych znajdują przytułek osoby, którym na zarobkowaniu nie zależy, lub też zależy nie powinno.

Są bezdzietnie mężatki, które żadnych specjalnych ciężarów przy stosunkowo sporych zarobkach mężów nie mają. Więc poco zajmują pracę innych, którzy chcieliby zarabiać na chleb tylko, a nie na frykasy?

Są również mężczyźni, posiadający domy dochodowe, interesy handlowe, gotówkę na procentach i t. d. którzy pracują po biurach dla powiększenia swych zarobków.

Tymczasem mamy w naszym województwie około 1400 zarejestrowanych pracowników umysłowych, których malkontentyzm, zrodzony z głodu może być groźniejszym w skut-

kach od niezadowolenia innych bezrobotnych.

Jest to cyfra zastraszająca, a anulować ją można przez sprawniejszy podział pracy, tj. usunięcie od pełnych żłobów tych, którzy korzystają z protekcyjnych ciepłych siedzonek.

Kiedy to się skończy? — zależy na owe rzesze wyczekujące pracy.

Niestety, jeśli tak potoczy się sprawa, jak dotychczas nie można mieć nadziei na rychłe rozwiązanie.

Potrzeba zbiorowej akcji zainteresowanych aż do ułożenia imiennej listy szczęśliwego bractwa z pod egoistycznego znaku...

Do publicznego wytykania palcami ludzi, którzy odbierają chleb bezrobotnym... Może to poskutkuje!

**Niesamowity widok z okien pociągu**

Pasażerowie pociągu Grodno—Wilno, zauważyli z okien wagonów w lesie obok toru kolejowego wiszące na sośnie zwłoki starszego mężczyzny.

Powiadomione telefonicznie władze bezpieczeństwa przybyły niezwłocznie na miejsce wy-

padku, gdzie przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że samobójcą jest kupiec z Pomorza Sender Jankielewicz.

Przyczyna samobójstwa przeegrany proces z rodziną o podział majątku.

**Wielki filantrop w kolizji z prawem**

Znany w Grodnie p. Markus Łapin, pomimo utartej opinii—gółębiego serca, z nerwami jednakowoż ma dużo kłopotów.

Ponieważ p. Łapin jest, częstym gościem w sądach, gdzie prócz spraw „filantropijnych” klientów, mniemać należy prowadzić być może więcej „denerwujące” interesa.

Ktoby powiedział, że człowiek tak humanitarnie usposobiony, nie potrafi zawsze z jednakową wyrozumiałością traktować swych spraw. A jednak p. Łapin, będąc w Sądzie Grodzkim w celu załatwienia jakiegś z wielu podobnych interesów, niezadowolony widocznie z wyczerpujących informacji sekretarza, podniósł głos tak dalece wysoko, że zasłużył sobie na uwagę ze strony urzędującego st. sekretarza, że może zwró-

cić się do Naczelnika Sądu.

P. Łapin tak się uniósł, że „nie przyznał żadnych naczelników”, przez co właśnie zasłużył sobie na protokół, no i następnie proces karny.

Czy to warto tak depopularyzować się?

**Z Teatru Miejskiego**

W środę poraz ostatni „Przeprowadzka” K. H. Rostworowskiego, w której główne role odtwierdzą pp. Ustarbowska, Winklerowa, Nowosielski, Dzwonkowski, Dąbrowski, Opaliński.

W piątek premiera sztuki „Pan Posel i Julia” J. Mackiewicz a K. Leczyckiego autora „Sztuby”. W rolach gł. pp. Ustarbowska, Winklerowa, Kutnerówna, Kislinzanka, Smoczyński, dyr. Krokowski, Opaliński, Dąbrowski, Paszyński, Dzwonkowski i inni. Nowe dekoracje przygotowuje Jan Hawrylkiewicz.

**Znowu rower**

Tym razem skradziono rower Wierzbickiemu Antoniemu z ul. Garnczarnej 10, marki „Brenabor” pozostawionego na krótki przeciąg czasu w korytarzu „Royal’u”.

Wartość skradzionego roweru wynosi 250 zł.

**Garderoba wyfrunęła przez okno**

W nocy z 8 na 9 b. m. nieznanymi sprawcy przy pomocy odemknięcia okna zakradli się do mieszkania Altszuler’a Szcyla (Wąska 3) skąd skradli garderobę męską na sumę 130 zł.

**Niezwykłe ulgi dla płatników podatku przemysłowego**

W myśl przepisów Ustawy z dnia 10. III. br., przy dobrowolnej wpłacie zaległości podatku przemysłowego w bieżącym miesiącu maja będą płatnikom udzielane ulgi w wysokości 50 proc. tych wpłat (bonifikaty).

Od tych wpłat nie będą pobrane kary za zwłokę względnie odsetki za odroczenie.

Nieopobranie kar za zwłokę i odsetek za odroczenie stanowi bardzo poważną ulgę dla płatników.

**Wyścigi kopisty z przemytnikiem**

Na pograniczu polsko-litewskim w pobliżu Łoździej żołnierz K. O. P. schwytał przemytnika usiłującego przemyścić 30 kg. sacharyny.

Podczas odprowadzania do strażnicy, zatrzymany zbiegł.

Początkowo konwojujący kopista począł ścigać zbiega, lecz gdy dystans powiększał się po-

bezsukcesyjnie trzykrotnym wezwaniu do zatrzymania się użył bizoni.

Kula utkwiła w boku i uniemożliwiła ucieczkę.

Rannym okazał się poszukiwany przemytnik w osobie Stanisława Kiejrysa vel Usianowicza.

**OBUOIE WYTWÓRNI B-ci BORSUKIEWICZ**

Gotowe, obstalunki i reperacje  
towar pierwszorzędny, wykonanie solidne, ceny niskie  
Adresy: I. Pl. Batorego Nr. 1 i II. Brygidzka Nr. 21

UWAGA! Niniejszem podaje do wiadomości Sz. Klienteli, iż mój sklep z MANUFAKTURA pod firmą

**STEFAN GAJZLER**  
przy ul. DOMINIKAŃSKIEJ Nr. 9.

Posiada obecnie wielki wybór letnich materiałów damskich i męskich oraz różne gatunki jedwabiu; — również płótna białe, żefiry, kapy, obrusy, serwety, chodniki, portjery, dywaniki, makaty i t. p.

**CENY BARDZO NISKIE.**

Polecając się łaskawej pamięci Sz. Klienteli pozostaje z poważaniem **Stefan GAJZLER**

**ZAKŁAD KRAWIECKI F. PICEWICZ**

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.